

PAŃSTW. TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO
SCENA * * KIELCE

U CIECZKA

M. BUŁHAKOW

TŁ. H. GRYGLASZEWSKA

UCIECZKA M. BUŁHAKOW

TLUM. H. GRYGLASZEWSKA

„Cóż było potem? Mrok... i ucieczka. I udreki i kręcąca się bez przerwy karuzela...”
(Chłudow sen 8)

OSOBY:

K T O S

SERAFIMA WŁODIMIROWNA KORZUCHINA
młoda dama z Petersburga

SERGIUSZ PAWŁOWICZ GOLUBKOW
syn prof. idealisty z Petersburga

AFRYKAN
arcypasterz wojsk białych

PAJSYJ
zakonnik

BAJEW
komendant konnej armii Budlennego

BUDIENNOWIEC

GRZEGÓRZ ŁUKIANOWICZ CZARNOTA
zaporoziec z pochodzenia, generał-major
w armii białych

BARBANCZYKOWA dama istniejąca jedynie w wyobraźni Czarnoty.

LUSKA
polowa żona generała Czarnoty

KRAPILIN
ordynans gen. Czarnoty, człowiek, którego
zgubiła prawdomówność.

DE BRIZAR
komendant pułku huzarów wojsk białych

ROMAN WŁODIMIROWICZ CHŁUDOW

GOŁOWAN-ESAUL
adiutant Chłudowa

KOMENDANT STACJI

PARAMON ILICZ KORZUCHIN
mąż Serafimy

CICHY
naczelnik kontrwywiadu

NACZELNY WÓDZ
białych wojsk

TWARZYCZKA W KASIE

ARTUR ARTUROWICZ
car karakonów

ANTUAN
lokaj Korzuchna

— Halina Gryglaszewska
— Danuta Lipińska
— Barbara Nawratowicz
— Irena Jun

— Ryszard Olszak

— Mirosław Smolarek

— Zbigniew Czeski

U Jan Belszyński

— Zenon Jakubiec

— Ferdynand Wójcik

— Adela Zgrzybłowska

— Józef Wieczorek.

— Zbigniew Zaremba

— Krzysztof Wieczorek

— Zbigniew Czeski

— Stanisław Makowski

— Czesław Jagielski

— Jan Belszyński

— Stanisław Kamiński

— Barbara Nawratowicz

— Danuta Lipińska

— Józef Wieczorek

— Józef Wieczorek

Reżyseria:
HALINA GRYGLASZEWSKA

Scenografia
LILIANA JANKOWSKA

Opracowanie muzyczne:
J. KASZYCKI M. NIZIURSKI

Mogila porasta trawą — ból porasta dawnością. Wiatr zatarł ślady tych, co odeszli. Czas zatrze i krwawy ból, i pamięć tych, którzy nie doczekali się swych bliskich i nie doczekają się, bo życie ludzkie jest krótkie i niewiele każdemu z nas sądzono zdeptać trawy na tym świecie...

M. Szołochow
„Cichy Don”

★
Jak w serce, dom wryty w góry,
Dom — drzewo, więcej: dom — bór,
Wyrwą się domu korzenie
Spod miękkich, łagodnych gór,
Stuletnie — sosnowe, dębowe,
Spod miękkich, łagodnych gór,
Wyrwały się domu korzenie,
Serce okiennic na przedzie
W zadymki prowadzi śnieg.
Trzaskają od zimna gonty,
W pulap gorący uderza mróz,
Rozsadza ściany, prostuje kąty,
Dom skrzypi jak śnieżny wóz.
Dach zrzuca gniazdo bocianie,
Walą się krokwie i zrąb,
Aż pomieszane — śnieg, sosna i dąb
Złączyła się w wielkie sanie.
Serca okiennic na przedzie
Na przestrzał znaczą bieg.
Po syna dom — ojciec jedzie,
W ojczysty zabrać go śnieg.

★
Przeplyną widmowe wozy,
Upiory sań,
Zostaje obce piękno mimozy,
Pod błękitną zatrute powalą,
Jak msza żałobnym poświęcona
grom.

Czy to zostało? — I to nie zostało
Temu, kto stracił dom.

Stanisław Czernik
Tęsknota do rodzinnego domu”

„I jakie miasta widziałem — cudowne, światowe! Boże mój. A Charków, a Rostow, a Kijów,
Ech Kijów, Czarowny Kijów, w górze błyszczą Złocista Ławra, a w dole Dniepr, Dniepr....
Co za powietrze, co za świat... Trawy, pachnie siano, góry,”

(Czarnota sen 5.)

Tam na obczyźnie, gdy próżni ostoję,
Noc wiekuista w bezgraniczach da mi,
Pójdę, zbłąkany pomiędzy śmierciami,
A co bądź spotkam — to nie będzie moje.

Pelen niczyjej ciemności i zgrozy,
Samemu sobie obcą będę marą —
Z jakąż bym wówczas miłością i wiarą
Modlił się choćby do obrazu brzozy!

Jakżebyś spłonął łzą szczęcia gorącą,
Gdybym znienacka wśród mroków beczyny
Natrafił dłonią, Boga szukającą,
Na gniazdo ptasie lub kwiaty jaśminu.

B. Leśmian - „Noc bezsenna”

Nocy tej Miszka Koszewoj i swojak z chulona, Aleksey Beszniak, byli wyznaczeni na podsłuch. Ukryli się w małej zagrodzie dla owiec, obok opuszczonej i zawalonej studni, wdychając rozrzedzone od mrozu powietrze. Poprzez pokrycie oblokami, kósmate niebo z rzadka przepływała opóźniona szuka dzikich gęsi, czujnymi krzykami znacząc swój kierunek; Koszewoj przypomniał sobie z gniewem, że palić nie można, i szmeriał cicho:

— Jakież dziwne jest to życie, Aleksey! „Ludzie chodzą jakby po omacku, spotykają się i rozchodzą, niekiedy depczą jedni drugich... Żyjesz tu sobie za pan brat ze śmiercią i aż dziwnie robi się człowiekowi, po co to wszystko? Wedle mnie, nie ma nic straszniejszego jak to, co siedzi wewnątrz człowieka; w żaden sposób nie można zajrzeć do samego dna... Teraz oto leżę tu z tobą i nie wiem, o czym ty myślisz? I do śmierci się nie dowiem, jakie tam było naprawdę to twoje życie. Ja nie wiem i ty o mnie nie wiesz... Może ja ciebie chce tu zaraz zabić, a ty nie nie podejrzewasz, jeszcze mi suchara dajesz... Ludzie bardzo mało wiedzą o sobie. Latem byłem w szpitalu. Obok mnie leżał żołnierz, Moskal. Dziwił się wszystkiemu, rozpytywał, jak żyją Kozacy, co

i jak. Oni myślą, że Kozak ma tylko bat — myślą; dziki Kozak, zamiast duszy ma butlę jakąś, a przecież my jesteśmy ludzie, tacy sami jak oni; kochamy kobiety, pieścimy dziewczki, oplakujemy własne zmartwienia, nie cieszymy się cudzą radością... Co, Alo-szka? Wiesz, chłopce zrobiłem się taki pazerny na życie — jak przypominę sobie, ile bab na świecie, aż serce ściska. Gdy pomyszę, że przez całe życie nie zdołałem wszystkich wykochać — to chce mi się krzyczeć z żalu. Zrobiłem się taki tkliwy na kobiety, że kochałbym każdą... Wykochałbym aż do ostatniego szpiku, byle ładna była. A tu tak głupio urządzili życie, wpakują ci jedną i trzymaj się aż do śmierci... Czy to nie dokuczy? A jeszcze wymyślili wojnę...

Mało cię walili po plecach, byku bałwański — wymyślał Beszniak bez złości.

Koszewoj przewrócił się na plecy, milczał, patrzył długo w pustkę nieba, z marzycielskim uśmiechem, podniecony i tkliwy, pieścił rękoma zziębłą, obojętną, nieprzystępną ziemię.

M. Szołochow — „Cichy Don”

Choć poeci lubią porównywać człowieka do ptaków... jest między nimi ta zasadnicza różnica: ptak odlatuje i wraca; człowiek gdy się od ziemi oderwie — nie wróci. Tułacz podobien jest raczej drzewu wyrwanemu z gruntu, rzuconemu w przestrzeń siłą wybuchu, usycha bowiem jak drzewo.

Ptaki wracają. Bocian ląduje na swym starym gnieździe. Jaskółki świergocą pod tą samą strzechą, co osłaniała je zeszłego lata. Żurawie zapadną na opuszczone w tamtym roku łąki. Skowronek, sygnaturka wiosny, zadzwoni nad głową rolnika o właściwej porze, a ludzie, zali powrócą?...

Czy stanie się jak w Mickiewiczowskiej pieśni o żurawlach przelatujących nad

dzikim ostrowem, co słysząc zaklętego chłopca skargę głośną rzuciły mu pióra, by skrzydła zrobił i do swoich wrócił? Czy też, widząc ciągnące do kraju klucze dzikich gęsi, wygnańcy tłuc się będą bezradnie po obcych podwórkach, nie mając już sił do lotu?

Jeśli zaś wrócą po latach, czy swoich poznają i będą przez nich poznani? Może jedni i drudzy okażą się inni, niż byli w chwili rozstania? Ślady zarosła trawa zapomnienia i nikt wygnańców nie czeka? Bo istotą życia jest ciągła przemiana. Czas odpływa, unosi, przekształca i co minęło — nie wraca.

ZOFIA KOSSAK

(Fragment napisanej na emigracji książki, o której autorka mówi, że „jest wyrazem uczuć człowieka oddalonego od swego kraju”.)

„Tak... dusza jego potrzebuje zładu... cóż...”

(Czarnota sen 8.)

„Chcę wrócić na karawanę, chcę zobaczyć znowu słońce, choć zapomnieć wszystkiego tak jakby nie było...”
(Serafima sen 8.)

KIELCE

RADOM

SUTLER

Romualda Kamińska Eliza Krupska

BRYGADIER SCENY

Bolesław Pobocho Mieczysław Wulczyński

REKWIZYTOR

Jan Kubicki Stefan Sokółowski

KIEROWNIK OŚWIETLIENIA SCENY

Stefan Dudzic Mieczysław Słopiński

KOSTUMY WYKONANO POD KIERUNKIEM

Bronisławy Borowiłkovej

Kazimierza Szymanińskiego

PRACE STOLARSKIE WYKONANO POD KIERUNKIEM

Zbigniewa Karysia

Prace malarskie — Marian Sztuka

Prace modelarskie — Edward Morek

Prace tapicerskie — Jan Staniec

Kierownik techniczny — Jan Gółka

DYREKTOR TEATRU

CZESŁAW JAGIELSKI

KIER. ARTYSTYCZNY

H. GRYGLASZEWSKA

KAŻDY Z NAS

wg IBSENA i BRECHTA



E. LABICHE

SŁOMKOWY

KAPELUSZ



W. SZEKSPIR

MAKBEIT